



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Skupiamy Polaków
nie tylko z Zaolzia
| s. 3



Bal z dzwonnikiem
i kodeksem karnym
| s. 4



Bank z nowym
właścicielem
| s. 8



Cały Śląsk uczcił Kiedronia

WYDARZENIE: Radni Sejmiku Województwa Śląskiego jednogłośnie uczcili wczoraj Józefa Kiedronia. Z tej okazji w Urzędzie Marszałkowskim stawiała się liczna grupa Zaolziaków. – To była promocja nie tylko osoby ministra, wielkiego działacza narodowego, ale całego Zaolzia – powiedział w Katowicach Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków w Republice Czeskiej.

Sejmikiem Województwa Śląskiego rządzą wczoraj cieszyńscy. – Chyba cały Śląsk Cieszyński przyjechał – żartował na korytarzach Sejmiku Czesław Gluza, były starosta cieszyński, od niedawna poseł RP. Rzeczywiście, do Katowic przyjechał nie tylko autokar z Zaolzia z działaczami, uczniami Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie oraz ich rówieśnikami z Cieszyna. Mniejszych grupkami ludzie przyjechali także z Bielska-Białej, Cieszyna, Jaworza i Wisły. Na miejscu nie zabrakło również chóru „Cantus” z Golezowa. Kiedy zaśpiewał „Ojcowski dom” na początku uroczystości, wszyscy obecni na sali wstali z miejsc.

– Nie przypominam sobie, żeby w ostatnich latach w Katowicach było tak głośno o Zaolziu. To była promocja nie tylko osoby ministra, wielkiego działacza narodowego, ale całego Zaolzia. Mówiliśmy nie tylko o Józefie Kiedroniu, ale i pokazaliśmy nasze najmłodsze pokolenie. Świetnie, że dotarli tutaj także uczniowie Gimnazjum Polskiego. Przy okazji pokazaliśmy jedność Śląska Cieszyńskiego, że Polacy mieszkają po obu stronach Olzy – powiedział w Katowicach Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków w Republice Czeskiej, który podczas sesji przedstawił życiorys Kiedronia.

Choć sam punkt dotyczący ministra brzmiał dosyć skomplikowanie – uchwała w sprawie przyjęcia oświadczenia dotyczącego uczczenia Józefa Kiedronia, wybitnego Ślązaka i Polaka, współtwórcy ruchu narodowego i oświatowego na Śląsku Cieszyńskim, w 80. rocznicę urodzin – chodziło o upamiętnienie pierwszego ministra z naszego terenu. Radni uchwałą przyjęli jednogłośnie.

Pomysł wysunęła kilka tygodni temu Władysława Magiera, wice-



Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków, przemawia w Sejmiku Województwa Śląskiego.

prezes Stowarzyszenia Klub Kobiet Kreatywnych z Cieszyna. Po świętach Bożego Narodzenia wspólnie z radnym wojewódzkim z Bielska-Białej, Januszem Buzkiem, przekonywała do tego pomysłu przewodniczącego Sejmiku Województwa Śląskiego.

– Radny kupił kołocz, ja pojechałam w stroju śląskim. I udało się. O Józefie Kiedroniu powinno pamiętać się na całym Śląsku. Każdy radny otrzymał książeczkę o inżynierze, a także cieszyńskie ciasteczka, które ładnie opakowaliśmy. Wspólnie z

Marianami Steffkiem i Siedlaczkiem przygotowaliśmy także na dzisiejszą uroczystość wystawę poświęconą wybitnemu działaczowi i ministrowi – przyznała Władysława Magiera.

Z wprowadzeniem uchwały do porządku obrad nie było problemu, bo jak przekonywał wczoraj Andrzej Gościński, przewodniczący Sejmiku, bogactwo naszej ziemi to bogactwo różnorodności.

– Kiedy się czyta o Kiedroniu, to nikt nie ma najmniejszych wątpliwości, że to jest osoba zasługująca na taką uchwałę – powiedział nam

Janusz Buzek. Przemawiając zwrócił uwagę na postawę wdzięczności oraz poczucie odpowiedzialności ministra rodem ze Śląska Cieszyńskiego.

– Józef Kiedroń umiejętnie łączył pasję zgłębiania tradycji przodków, także walki o zachowanie jej w czystej postaci, z działalnością na rzecz rozwoju Śląska i poprawy losu współziomków – mówił wczoraj w Katowicach prof. Ryszard Barcik, rektor Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej.

TOMASZ WOLFF
Więcej na str. 2

ZDARZYŁO SIĘ

NIEDZIELA BEZ WODY

W Cieszynie mróz nie tylko skuł lodem Olzę, ale rozerwał także wodociąg w centrum miasta. Od niedzielnych godzin porannych mieszkańcy rynku i okolic pozbawieni byli dostępu do wody. Wszystko przez poważną awarię, której pierwszym objawem były zalana piwnica jednego z domów przy ulicy Sejmowej oraz strumienie płynące po tejże ulicy. Zalane podziemia wypompowywać musiała Straż Pożarna, zaś służby techniczne Wodociągów Ziemi Cieszyńskiej rozpoczęły poszukiwania miejsca awarii. Niestety, mimo rozkopania ulicy w kilku miejscach, pęknięcia nie udało się zlokalizować. Użyto specjalistycznego sprzętu, tzw. korelatora, jednak niska temperatura wpływała w sposób negatywny na jego wskazania. – Mamy cały szereg trudności niesprzyjających nam w usuwaniu awarii. Nie dość, że temperatura jest niska, a wskazania korelatora niedokładne, to jeszcze w pobliżu wodociągu znajduje się rurociąg gazowy, a do rozkucia zmarzliny trzeba użyć sprzętu ciężkiego – powiedział Janusz Stec, prezes WZC. W godzinach popołudniowych odkręcono wodę, by mieszkańcy mogli uzupełnić jej zapasy. Ciśnienie w kranach było jednak bardzo niskie. Do miejsca uszkodzenia dokopano się dopiero około godz. 18.00. – Będziemy się starali, by w miejscach neutralizacyjnych – szpitalu czy pobliskiej piekarni – zapasy wody były wystarczające – zapewniał Stec. (wib)

Zgromadzenie Ogólne Kongresu Polaków w RC

NAJBLIŻSZY
SEJMIK:

➔ 14. 2.

KOCOBĘDZ,

DOM PZKO, GODZ. 17.00



POGODA

wtorek

środa



dzień: -4 do 0 °C

noc: -6 do -10 °C

wiatr: do 4 m/s

dzień: -1 do 3 °C

noc: -2 do -6 °C

wiatr: 6-10 m/s

Ostatnie przed Zgromadzeniem Ogólnym

Na ostatnim posiedzeniu przed kwietniowym XI Zgromadzeniem Ogólnym Kongresu Polaków spotka się w środę 15 lutego (godz. 16.30) Rada Przedstawicieli Kongresu.

– Można by powiedzieć, że jeśli Rada KP jest „Rządem Kongresu”, a Zgromadzenie Ogólne „Sejmem”, to nasza Rada Przedstawicieli, sku-

piająca reprezentantów 31 polskich organizacji i pełnomocników Kongresu we wszystkich zaolziańskich gminach, jest „kongresowym Senatem” – śmieje się przewodniczący drugiej z Kongresowych Rad, Rudolf Moliński.

Środowe posiedzenie będzie XII w tej kadencji KP. – Mowa będzie

głównie o XI Zgromadzeniu Ogólnym, no i o poprzedzających go sejmikach gminnych. Podsumujemy też X kadencję Kongresu, spotykając się z całą Radą Kongresu Polaków wybraną na Zgromadzeniu Ogólnym z 2008 roku. Wysłuchamy też sprawozdań z działalności obu Rad, które przedstawię ja oraz prezes

Kongresu, Józef Szymeczek – dodał szef Rady Przedstawicieli KP, Rudolf Moliński.

– Z pewnością podziękuję też za pracę członkom Prezydium Rady Przedstawicieli i reprezentantom wszystkich organizacji członkowskich. Na pewno na to zasłużyli – stwierdził prezes Moliński. (kor)



9 771212 422027

1 2 0 1 9

KRÓTKO

ROLA BIRMAŃSKIEJ
KOBIECY

CIESZYN (maki) – Herbaciarnia Laja przy ul. Zamkowej 3 w Cieszynie zaprasza na wykład o birmańskich kobietach, które żyją w jednym z najpiękniejszych krajów Azji. O sposobach funkcjonowania kobiet w tamtejszej niedemokratycznej kulturze opowie Agnieszka Matusiak w najbliższą środę 15 lutego o godz. 17.00.

Osiem kół i cztery nogi

To, co w innych krajach europejskich stało się normą kilka lat temu, powoli dociera także do nas. Mowa o niskopodłogowych autobusach. W Karwinie do użytku oddano właśnie kolejny tego typu środek lokomocji. Jego zalety docenią zwłaszcza osoby starsze, niepełnosprawne, a także matki z dziećmi – wsiadania i wysiadania nie utrudniają bowiem wysokie schody, zaś środkowe drzwi wyposażone są dodatkowo w specjalną platformę, umożliwiającą zabranie „na pokład” m.in. osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. Pojazd pojmuje 100 pasażerów i mierzący 12 metrów kosztował pięć milionów koron. Miejski Zakład Komunikacji zakupił go dzięki dofinansowaniu z budżetu miasta.

Dofinansowany, tym razem z pieniędzy spółek OKD i RPG, został również zakup innego nowego pojazdu, który spotkać można na ulicach Karwiny. Chodzi o terenówkę Straży Miejskiej. – Auto udało nam się pozyskać w przetargu za 900 tys. koron, przy czym jego cena rynkowa wynosi 1,3 miliona koron – chwali się Sárka Swiderová, rzeczniczka magistratu. Pozostałe pieniądze pochodzące z dotacji (łącznie 1,2 mln koron) przeznaczono na zakup... psa, jego tresurę oraz szkolenie jednego ze strażników – opiekuna czworonoga. – Pies będzie nam pomocny w czasie klęsk żywiołowych czy też innych wyjątkowych sytuacji. Natomiast na co dzień będzie uczestniczył w patrolowaniu problemowych części miasta – wyjaśnia Petr Bičej, wiceprezydent Karwiny. **(wib)**

Walentynkowe święto: oferty są, ale dla kogo?

Dzisiaj zakochani mają swoje święto. 14 lutego to dzień świętego Walentego. W jaki sposób spędzić ten popularny Walentynki? Możliwości jest wiele.

Dla handlowców Walentynki to dobra okazja, żeby sprzedać trochę więcej kwiatów, trochę więcej czekoladek, trochę więcej butelek dobrego wina, a także trochę więcej biżuterii. Ale nie tylko. Święto Zakochanych wykorzystują w swojej strategii marketingowej równie dobrze sklepy z konfekcją czy obuwiem. Jako przykład może posłużyć oferta sieci sklepów Takko, która z tygodniowym wyprzedzeniem wysłała do swoich klientów naklejki w kształcie serduszek z 20-30 proc. rabatem do wykorzystania począwszy od walentynkowego wtorku do końca tygodnia.

Walentynkowe oferty bynajmniej nie ograniczają się bowiem do tego jednego jedyne dnia 14 lutego. Właściciele hoteli oraz ośrodków wypoczynkowych pod walentynkowe pakiety podciągają również weekend przed i po tej dacie. A co taki pakiet dla zakochanych obejmuje? Pod lupę wzięliśmy najbliższe, czyli osadzone w naszych Beskidach propozycje.

Typowy pakiet walentynkowy to dwie noce w hotelu co najmniej trzygwiazdkowym ze śniadaniem i kolacją przy świecach. W pokoju partnerka zwykle może spodziewać się kwiatka, czasem niespodzianka przygotowana jest dla całej pary w postaci butelki szampana. Hotele z wellness dodatkowo oferują bezpłatne lub zniżkowe ko-

rzystanie z atrakcji SPA. Cena? Od niespełna 4 tys. koron na pobyt i parę wzwyz. Dla kogo jest za drogo może skorzystać „tylko” z walentynkowego menu. Takie menu o czterech daniach to w restauracji czterogwiazdkowego hotelu koszt w granicach 290-350 koron plus prywatne wellness za pół ceny.

Obok ofert strictly konsumpcyjnych są też oferty twórcze. Zamek Cieszyn na przedwalentynkową sobotę przygotował warsztaty pieczenia i zdobienia miodowych walentynkowych serduszek pod kierunkiem Julii Masnicovej ze Słowacji. – Wzięło w nich udział 25 „śmiałków” w różnym wieku. W rezultacie podczas warsztatów powstała cała kolekcja słodkich upominków nie tylko dla pań, ale też z dedykacjami dla panów: Alana, Macia, Szymka... – wymienia Beata Mońka z cieszyńskiego Zamku.

Scena Polska Teatru Cieszyńskiego proponuje natomiast coś dla ducha – program pt. „Kochankowie z ulicy Kamiennej”, na którym zabrzmiały utwory o miłości w wykonaniu aktorów Sceny. Początek dziś o godz. 18.00.

Święto Zakochanych, chociaż ze wszech stron mocno rozpropagowane, nadal nie wkupiło się do łask wielu par. Od większości osób, do których udało nam się dozwonić wczoraj popołudniu, dowiedzieliśmy się, że walentynki nie obchodzą, bo to takie „nie nasze święto”. – Jeszcze w czasach narzeczeńskich ustaliliśmy z moim obecnym mężem, że nie będziemy obchodzić wszystkich tych świąt „nakazanych”, jak Walentynki czy Dzień Kobiet. Niemniej zastrzegłam sobie, że chociaż raz w roku zupełnie bez okazji zaskoczy mnie mąż drobnym upominkiem, najlepiej smażonymi „korbaczkami”, które po prostu uwielbiam – powiedziała nam m.in. Beata Baron Sikora z Bystrzycy. **(sch)**



Pomysł na walentynkę prosto z Zamku – miodowe pierniczki.

Wzór także w XXI wieku

Józef Kiedroń urodził się w roku 1879, w rodzinie chłopskiej, w Datyniach na Zaolziu. Po śmierci rodziców przerwał naukę w gimnazjum i podjął pracę na kopalni. Wykonywał najcięższe prace i zbierał pieniądze na dalszą edukację, eksternistycznie zaliczył dwie klasy, a po maturze zdanej z wyróżnieniem w cieszyń-

skim gimnazjum, studiował na Akademii Górniczej w Leoben. Wrócił na kopalnię do Dąbrowy – tej na Zaolziu – już jako inżynier. Ożenił się z wdową Zofią Kirkor, z domu Grabską. Po powrocie w rodzinne strony od razu rozpoczął działalność na niwie narodowej. Przyczynił się do powstania polskich szkół, nie

tylko podstawowych, ale dzięki jego inicjatywie rozpoczęło działalność pierwsze gimnazjum na Zaolziu w Orłowej oraz szkoła sztygarów w Dąbrowie. (...)

Józef Kiedroń, pierwszy minister ze Śląska Cieszyńskiego w rządzie polskim, wielki działacz narodowy na Śląsku Cieszyńskim, uczestnik

Bitwy Warszawskiej i III Powstania Śląskiego, może być uznany za jedną z najwybitniejszych postaci, jakie wydała w swojej historii Śląsk, a jego absolutne oddanie pracy może być dla nas wzorem i w XXI wieku.

Z przemówienia Józefa Szymeczka, prezesa Kongresu Polaków w RC, w Sejmiku Województwa Śląskiego

Dlaczego w Cierlicku nie ma Lipna?

W ostatnich dwóch tygodniach przybyło w regionie nieoficjalnych ośrodków sportowych. Stawy i zapory wodne zamieniły się w lodowiska. W niedzielę po południu kilkadziesiąt osób – tak dzieci, jak i dorosłych – korzystało na przykład ze stawu w Suchej Górnej, rozlewającego się w pobliżu ośrodka konnego Paszówka.

Radość z uprawiania łyżwiarstwa w naturalnych warunkach nieco mąci fakt, że stawy pokryte są śniegiem. Tylko dzięki wysiłkowi samych łyżwiarzy, którzy łopatami oczyszczają od śniegu przynajmniej części zbiorników, można zagrać w hokeja na zaimprovizowanych boiskach lub pojeździć na łyżwach po zaimprovizowanych trasach. Miłośnicy łyżwiarstwa tymczasem z ządłością spoglądają w kierunku południowoczeskiego Lipna, gdzie trasy łyżwiarskie na jeziorze utrzymywane są maszynowo, grubość lodu regularnie jest sprawdzana, a najdłuższa trasa wynosi 38 kilometrów.

– Na Lipnie utrzymuje lodowisko stowarzyszenie obywatelskie, nie zarząd gospodarki wodnej. Naszym zadaniem nie jest rekreacyjne wykorzystanie zapór wodnych. Zgodnie z



Mroźna zima sprzyja sportom na stawach i zaporach wodnych.

ustawą wodną publiczność ma prawo wstępu na zamrożone zapory wodne (z wyjątkiem tych, które są zbiornikami wody do picia), tak samo jak w lecie ma prawo się w nich kąpać i uprawiać sporty wodne. My nie zapewniamy jednak bezpieczeństwa osobom korzystającym z zapór – powiedział redaktorzy Cestmír Vlček, rzecznik przedsiębiorstwa Dorzecze Odry, które zarządza m.in. zaporami wodnymi w Cierlicku i Żermanicach. Dodał, że jeżeli jakaś firma czy stowarzyszenie chce eksploatować lodowisko na którejś z zapór, to jest to możliwe. – Oczywiście musielibyśmy zaopiniować ten wniosek – wyjaśnił Vlček. Przy okazji przestrzegł przed ślizganiem się na rzekach i potokach: – Lód na rzece jest inny niż na stawie. Podnosi się, opada, pęka i ma bardzo zróżnicowaną grubość.

Tej zimy już się nie doczekamy śląskiego Lipna. O tym, czy znajdzie się przedsiębiorca, który chciałby urządzić na którejś z zapór w regionie lodowisko z prawdziwego zdarzenia, zadecyduje prawdopodobnie to, czy w następnych latach będą się powtarzały długotrwałe tegie mrozy. **(dc)**

Z SZEFEM KLUBU POLSKIEGO W PRADZE, WŁADYSŁAWEM ADAMCEM, NIE TYLKO O SEJMIKU GMINNYM

Skupiamy nie tylko Polaków z Zaolzia

Na kwietniowym XI Zgromadzeniu Ogólnym Kongresu Polaków w czeskokoczyński Ośrodku Kulturalno-Towarzyskim „Strzelnica” zasiądą nie tylko delegaci z zaolziańskich gmin i działających na Zaolziu polskich organizacji. Przyjadą na to najważniejsze dla mniejszości polskiej w Republice Czeskiej wydarzenie także reprezentanci Polaków mieszkających w Brnie lub stolicy RC. Na pewno weźmie w Zgromadzeniu Ogólnym KP udział także Władysław Adamiec, pochodzący z Trzyńca-Nieborów prezes Klubu Polskiego w Pradze, a zarazem członek Rady KP.

Który to już raz jesteś członkiem Rady Kongresu Polaków?

Chyba czwarty, nie orientuję się dokładnie. Bo czasami byłem tylko jej „rezerwowym”, który podczas danej kadencji zastępował lub nie kogoś z ustępujących radnych. Teraz, w tej kończącej się kadencji, jestem członkiem rzeczywistym. Ale można powiedzieć, że angażuję się w pracę Kongresu prawie od samego początku. No a od czternastu lat stoję na czele Klubu Polskiego w Pradze.

Ale praską Polonię będą reprezentować na „Strzelnicy” nie tylko delegaci wybrani na sejmiku gminnym, który odbędzie się także w stolicy RC, ale również działających tam organizacji. Jakich?

Na pewno będą to delegaci Klubu Polskiego. Z innymi organizacjami mamy obecnie trochę problem. Nie działa już bowiem od kilku lat organizacja związana z pismem „Kurier Praski”, nie ma też już Szkoły Polonijnej. Jest ona praktycznie „w zawieszaniu”. Czyli wszystko wskazuje na to, że przyjadą tylko „klubowicze”...

Klub Polski wyśle na pewno dwóch delegatów. Ilu wybranych zostanie na sejmiku gminnym?

Pięcioro, czyli stolicę będzie reprezentować siódemka delegatów. Sejmik zaś powinien odbyć się 23 lutego. W swojej siedzibie w Domu



Fot. MAREK SANTARIUS

Władysław Adamiec

Mniejszości Narodowych na Nowym Mieście wybierzemy nie tylko delegatów na Zgromadzenie Ogól-

ne, ale też pełnomocnika i jego zastępcę oraz, być może, także nowe władze Klubu Polskiego.

O jakich problemach będziecie dyskutować na tym spotkaniu?

W Pradze mamy inne problemy, niż na Zaolziu. Klub Polski skupia bowiem nie tylko przedstawicieli mniejszości polskiej, którzy do stolicy przybyli z Zaolzia, ale także Polonusów, którzy przyjechali do Pragi z Polski. Dlatego nie wszystkich naszych członków interesują problemy mniejszości polskiej na Zaolziu, na przykład szkolnictwa. My mamy swoje problemy. Ale przyznaję, że chętnie zapraszamy zaolziańskie zespoły na różne imprezy kulturalne organizowane przez mniejszości narodowe.

Na ile Klub Polski utrzymuje kontakty z Zaolziem?

Niby bardzo ściśle, ale chodzi głównie o prażan pochodzących z Zaolzia, mowa tu głównie o kontaktach osobistych, zwłaszcza rodzinnych. Klubowicze pochodzący z Polski raczej się Zaolziem nie interesują.

Przed kilku laty przyjechała do Pragi grupa Zaolziaków, związana przede wszystkim z byłym „Teatrem im. mjr. Szmauz”. Na ile zaangażowali się oni w pracę Klubu Polskiego?

Właściwie w ogóle nie włączyli się w pracę Klubu Polskiego, tak samo jak wielu młodych Polaków przyjeżdżających z Polski. Nie odczuwają potrzeby angażowania się. Oni mają swoje życie, swoich kolegów, swoją pracę... Dla nich polskość to już nie taka wartość, jak kiedyś – i dzisiaj –

dla nas... Okazuje się, że jeśli ludzie przyjeżdżający z Zaolzia nie mają u nas znajomych, to do Klubu nie wstąpią. Próbowaliśmy do nich dotrzeć, niestety, ale nie zainteresowali się naszą działalnością. A to dla nas poważny problem. Bo są ludzie, którzy przychodzą na spotkania Klubu, ale w końcu żegnają się z nami, na zawsze...

A jak jest ze studentami z Zaolzia, SAJ-owiczami?

Oni schodzą się we własnym gronie. Próbowaliśmy ich – przez Ambasadę RP w Pradze – wciągnąć do działalności. Polska placówka starała się nawet zmuszać ich do tego. Ale to inny świat. Chociaż kilka osób udało nam się przekonać. I na przykład student Czesław Przywara robi nam nasze strony internetowe. A co chciałbym przekazać tym młodym? Głównie to, że chcielibyśmy z nimi współpracować jak najbardziej...

Z czym chciałbyś wystąpić na Zgromadzeniu Ogólnym?

Chciałbym zwrócić głównie uwagę – jako człowiek związany z Kongresem przez dwadzieścia lat – na to, że Kongres ciągle „kręci się w kołko”. Wciąż gadamy o tym, kto ma mieć jakieś kompetencje, kto ma dostać ileś pieniędzy. A zapominamy o jednym: musimy stworzyć jedność w naszej polskiej społeczności. Musimy mniej czasu poświęcać sprawom statutowym, a więcej normalnemu życiu... (kor)

Międzynarodowy plener

W ubiegły piątek w słowackim Centrum Kultury i Informacji w Czadcy otwarto trzecią już z kolei prezentację prac powstałych na międzynarodowym plenerze malarsko-fotograficznym pn. „Mała architektura sakralna”. Jego organizatorem był Dom Kultury w Rybniku-Niewiadomiu przy współpracy z partnerami – Fotokupiną K4, o.s. Orłowa-Lutynia, oraz Centrum Kultury i Informacji Miasta Czadcy.

W plenerze wzięło udział w su-

mie 13 plastyków ze Słowacji, 17 z Polski, oraz 13 z czeskiej części Śląska Cieszyńskiego. Byli to: František Buba, Terezie Dörrerová, Radim Golka, Pavla Herzánová, Svata Horáčková, Miluše Kubalová, Jindřiška Růžicková, Franciszek Szymonik, Marie Taliková, Stanisław Waszek i Šárka Zwardoňová. Jak sama nazwa wskazuje, tematem pleneru były tym razem obiekty sakralne, przede wszystkim wiejskie kościołki drewniane – w Polsce w Wielopolu, w Kuźni Ligockiej, w

Jankowicach, w Palowicach, a po naszej stronie granicy – drewniane kościołki w Olbrachicach i Piotrowicach-Markłowicach Dolnych.

Wernisaż wystawy poplenerowej odbył się 19 listopada 2011 r. w Domu Kultury w Rybniku-Niewiadomiu. Wystawę następnie przemieszczono na Zaolzie, konkretnie do Karwiny, ale tu z powodu braku odpowiedniego lokalu przebiegła bez większego echa. Słowacka prezentacja jest lepsza i bardziej okazała. (o)



Fot. STANISŁAW WASZEK

Z poplenerowej wystawy w Czadcy.

CO U PANA SŁYCHAĆ?

JAN SZYMIK, aktor Teatru ABC w Pradze

Oczywiście grywam regularnie w swoim teatrze w stolicy, żyję w Pradze. Dlatego do końca nie wiem, jak żyje się Polakom na Zaolziu. Wyjeżdżam tylko czas od czasu do mamy w Karwinie.

Niemniej w ubiegłym roku, w sierpniu, postanowiłem przyjechać do Koszarzysk na „Pasiczki”, by wziąć udział w kursie teatralnym, na którym nie byłbym od trzydziestu lat...

Przyznam, że byłem zachwycony tym, jak młodzi ludzie (nawet dwójka Czechów, którzy nie umieli mówić po polsku) byli zachwyceni tym, jak można w Koszarzyskach zgłębiać tajniki sztuki aktorskiej.

A dla mnie to, że mogłem im przekazać pewne podstawy aktorstwa, było właściwie „spłaceniem długu”, który zaciągałem kilka razy w swoich mistrzów, tak wielkich ludzi, jak Karol Suszka czy Marek Mokrowiecki. Ja, człowiek obecnie z Pragi, chciałem też zwrócić dług, który zaciągnąłem w tym regionie.

Oczywiście rozumiem, że z młodych ludzi nie można od razu zrobić profesjonalistów, którzy będą świetni na scenie w Pradze, Brnie, Warszawie



Fot. JACEK SIKORA

czy Krakowie. Niemniej chodzi o to, żeby ich zapalić. Rzucić iskrę, która ten płomień zapali. Żeby mogli działać razem, żeby ich aktorstwo bawiło.

Na pewno przyjadę na „Pasiczki” w przyszłym roku. I postaram się pomóc Bogdanowi Kokotkowi, by tych młodych ludzi z całego Zaolzia przekształcić w potencjalnych aktorów. (kor)

Bal z dzwonnikiem i kodeksem karnym

„Babski Bal” w Hawierzowie-Błędowicach to ewenement. Jego tradycja sięga 1928 roku, a organizatorem imprezy nie jest żadna organizacja, lecz grupa prywatnych osób. Bal ma swój kodeks karny, który przez lata nie uległ zmianie, a jedną z bardzo ważnych funkcji na tym balu pełni dzwonnik.

– Noc ma być bardzo mroźna, mam natomiast informację, że najcieplej będzie w Domu PZKO w Hawierzowie-Błędowicach, gdzie właśnie rozpoczyna się Babski Bal! – obiecała w sobotę wieczorem wodzirejka balu Ewa Troszok. Jej „prognoza pogody” spełniła się. Było gorąco, bo jak inaczej mogłoby być na balu, na którym bawi się blisko trzysta osób. W dużej sali przygrywała do tańca kapela Mr Baby, na piętrze kapela „Olza”. Zespół Pieśni i Tańca „Olza” rozpoczął bal polonezem, wystąpił ponadto z walcem i charlestonem. Z prawdziwym napięciem balowicze czekali natomiast na wejście miejscowych „chłopów”, którzy co roku zaskakują pomysłowymi aranżacjami tanecznymi. Tym razem przeistoczyli się w grupę emerytów, którzy najpierw, przy dźwiękach muzyki dętej, ledwo ledwo dopędzali na środek sali, by następnie, w przypływie energii, popisać się występem w stylu hip-hop.

Uczestników „Babskiego Balu” nie trzeba było specjalnie prosić do tańca. Parkiet ciągle był pełny. Najtłoczniej było pod dzwonem spuszczanym z sufitu na tańczące pary. Para, na którą dzwonnik spuścił dzwon, musiała się pocałować – lecz na tym nie koniec. – Obowiązkiem kobiety jest pocałować partnera pod dzwonem, obowiązkiem pana kupić jej za to u dzwonnika czekoladę, za co otrzyma specjalny talon – wyjaśnił dzwonnik Alfred Kołorz. Osiemdziesięcioletni pan Alfred obsługuje dzwon od około dziesięciu lat, wcześniej, już



W sobotę odbyła się jedna z najpopularniejszych imprez karnawałowych – „Babski Bal” w Hawierzowie-Błędowicach.

od 1949 roku, był głównym organizatorem imprezy. Pałeczkę sztafetową przejął jego syn Stanisław. Historia „Babskich Balów” sięga aż do okresu przedwojennego. Pierwszy „Babski Bal” zorganizowano w Datyniach Dolnych już w 1928 roku, w gospodzie Andrzeja Kołorza. Aż do wybuchu II wojny światowej bale organizowane były co roku, w cztery lata po skończeniu wojny wskrzesiło tradycję datyńskie koło PZKO. W latach 1955-1972 współorganizatorem balów było Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół Szkoły. W latach 90. ub. wieku tradycja datyńskich balów została przerwana, w 2004 roku wskrzesiła ją grupa zapaleńców skupionych wokół Stanisława Koł-

rza. Od tej pory bale odbywają się w Błędowicach, gdzie są do tego lepsze warunki. – Bal przygotowuje grupa licząca ok. trzydziestu osób, jesteśmy już prawie „małą fabryką” – powiedział redaktor Stanisław Kołorz. – Mamy osobę, która przygotowuje stronę internetową, zespół kucharzy, które pieką domowe ciasta, dwie kapele, wodzirejkę. Od 2005 roku tradycyjnie grywa u nas kapela Mr Baby, co nawet pasuje do nazwy balu.

Do czego służą talony, które panowie otrzymują u dzwonnika, przekonaliśmy się dokładnie o północy. Wtedy Ewa Troszok ogłosiła zdobycę tytułu Lew Salonu, który otrzymał atrakcyjną nagrodę – nagwicając samochodową. Tytuł przy-

sługuje tancerzowi, który zgromadzi najwięcej kotylionów oraz talonów za całowanie pod dzwonem – a więc temu, który cieszy się największym wzięciem u pań. Bo trzeba wiedzieć, że na „Babskim Balu” wyłącznie panie proszą do tańca (panowie mają tylko jedną jedyną okazję), a nieprzestrzeganie tej zasady jest surowo karane. Przekonał się o tym na własnej skórze 24-letni Michał Ciompa, który pozwolił sobie poprosić do tańca koleżankę z ławy szkolnej. Za karę musiał przez 24 minuty (a więc przez tyle minut, ile liczy lat) czyścić buty wszystkim zainteresowanym. Mimo wszystko nie żałował swego występku.

Lwem Salonu został w tym roku

Karol Jasiok, który nawet nie pamiętał dokładnie, z iloma kobietami całował się pod dzwonem. – Miałem dwanaście talonów, więc całowałem się dwanaście razy, z sześcioma lub siedmioma partnerkami. Prócz tego otrzymałem 26 kotylionów – przyznał się w rozmowie z redakcją.

Marek Bystron, wiceprezes Miejskiego Koła PZKO w Hawierzowie-Błędowicach, który również bawił się z żoną na „Babskim Balu”, zdradził nam, że Koło przymierza się do przebudowy Domu, dzięki której na parkiecie byłoby luźniej. – Chcielibyśmy wybudować galerię, gdzie ludzie siedzieliby przy stolikach, dzięki czemu na dole w sali byłoby więcej miejsca do tańca. Finansowo wspiera nas miasto Hawierzów, głównie dzięki zespołowi „Błędowice”, chcemy też złożyć wniosek o dofinansowanie w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” – powiedział Bystron, dodając, że „Babski Bal” nie jest jedynym popularnym balem w Błędowicach. Takim samym powodzeniem cieszy się „Bal Młodzieżowy”, który w tym rok odbędzie się 3 marca.

Na „Babskim Balu”, prócz bywałców, było też sporo par, które wybrały się na imprezę po raz pierwszy. Wanda i Emil Wigłuszowie przyszli za namową znajomych z PTTS „Beskid Śląski”, Magdę i Władysława Drożdżików również zaprosili znajomi. – Widać, że ludzie fajnie się bawią – powiedziała Magda Drożdżik. Dodajmy, że nasze wrażenia były identyczne.

DANUTA CHLUP

moim zdaniem



»Mega prywatka« w Błędowicach

DANUTA CHLUP, danuta.chlup@glosludu.cz

Polskie bale należą do najpopularniejszych na Zaozliu. Są wioski, gdzie bal PZKO jest jedyną zabawą karnawałową z prawdziwego zdarzenia. Nie tylko zresztą wioski. Nawet w dużym mieście, jakim jest Hawierzów, popularność może sobie zdobyć

zabawa odbywająca się na jego peryferiach. Tak jest w przypadku „Babskiego Balu”, którego historię zaczęto pisać w 1928 roku w Datyniach Dolnych, a obecnie kontynuowany jest w błędowickim Domu PZKO. W sobotę w „zborówce” słyhać było

i język polski, i czeski. Niejedna czeska para przyszła potańczyć na balu za namową znajomych lub przyjaciół.

„Babski Bal” jest inny od pozostałych, nie tylko dlatego, że do tańca proszą nie panowie, lecz panie. Jego specyfika polega na tym, że nie urzą-

da go żadna instytucja czy organizacja, lecz grupa prywatnych osób. To ewenement w dzisiejszych czasach, kiedy to za każdym niemal projektem, organizowanym choćby przez kilka osób, stoi jakieś stowarzyszenie. I choć stowarzyszenie to też grupa

osób, które pracują społecznie, podobna mi się, że ludzie umieją się bawić – i to we wspaniałej atmosferze – również na imprezach niezamykających się w ramach żadnej organizacji. Błędowicko-datyńska „mega prywatka” z pewnością zasługuje na podziw.

Od 20 lat z Internetem dookoła świata

Data 13 lutego uznawana jest za początek Internetu w Republice Czeskiej. W tym dniu doszło do utworzenia pierwszego połączenia internetowego z praskiego ČVUT do austriackiego Linzu.

Szybkość ówczesnego połączenia internetowego była nieporównywalnie niższa od tej obecnej. Internet wykorzystywano wtedy najczęściej do wysyłania wiadomości za pomocą poczty elektronicznej. Trzeba podkreślić, iż krąg osób mających dostęp do Internetu był wąski. Byli to przede wszystkim naukowcy i pracownicy uniwersyteccy. Dopiero w roku 1995 Internet zaczął działać komercyjnie i zaczęło z niego korzystać więcej osób. Owa rewolucja techniczna znacząco wpłynęła na różne sfery życia ludzkiego.

Doszło przede wszystkim do szybszego przepływu informacji,

dzięki czemu została zburzona nie jedna bariera. Medium, jakim jest Internet, ma charakter globalny, dlatego „zmnieszejają się” odległości. Komunikacja staje się niezależna od miejsca i przestrzeni. Czas przestał się liczyć dla komunikacji. Również relacje międzyludzkie doznały innego – wirtualnego – wymiaru.

– Z Internetu korzystam od 15 lat. Dzięki portalom społecznościowym, z których wtedy korzystałam, poznałam wiele nowych osób. Dużym plusem Internetu jest przede wszystkim łatwy dostęp do informacji. Wystarczy kliknąć i natychmiast ma się cały świat jak na dłoni. Teraz, kiedy nie mieszkam w rodzinnym mieście, jestem dzięki Internetowi w kontakcie z kolegami i wiem, co się dzieje w Trzyńcu. Obecnie najczęściej wykorzystuję Internet do szukania pracy. Jest to

olbrzymie ułatwienie – podkreśliła Jana Morcinek z Trzyńca.

Z Internetu korzystają wszystkie pokolenia. Trzeba jednak podkreślić, iż dla młodej generacji korzystanie z komputera i Internetu jest naturalne. Natomiast starsze osoby, które nie miały lekcji „komputerów” w szkole, mają nieco trudniejszy start.

– Z dobrodziejstw Internetu korzystam codziennie, bez przerwy. Najpierw się broniłam, uważałam że po siedemdziesiątce jest już za późno, by się uczyć czegoś takiego. Syn mnie zachęcał, powiedział, że to jest pewnego rodzaju analfabetyzm. I naprawdę – Internet bardzo dużo ułatwia. Zaoszczędza czas, wszystko można szybko załatwić. Internet wywarł olbrzymi wpływ na to, że napisałam dwie książki. Bez tego nie wyobrażam sobie, żebym je skończyła w ciągu kilku lat – powie-

działa emerytowana doktor z Sobieszowic, Helena Paszek.

Ułatwiony dostęp do informacji oraz zmiana w sposobach komunikowania się, to tylko część innowacji, które przyniósł Internet. Stwarza on również miejsce dla rozrywki. Użytkownicy mogą np. czytać książki, oglądać filmy, słuchać muzyki, korzystać z gier komputerowych itd. Internet wpłynął znacząco także na sferę biznesu oraz polityki. Wcześniej nie istniała bankowość elektroniczna, telekonferencje, aukcje internetowe czy sklepy internetowe.

– Sklep internetowy, w którym pracuję, umieszcza swą ofertę na stronach internetowych. Ludzie mogą dzięki temu wybierać towar, który chcą kupić. Zamawiają go elektronicznie, a my następnie towar pakujemy i wysyłamy pocztą na

adres odbiorcy. O wszystkim klienta informujemy. Ograniczeniem takiego sklepu jest to, że wszystkiego nie da się jednak opisać na stronach internetowych. W związku z tym klienci zadają mnóstwo pytań. Na szczęście nie mamy zbyt dużo reklamacji. Plusem jest natomiast to, że klienci zamawiają towar z różnych miejscowości z Czech, a nawet ze Słowacji – oceniła Anna Wojtas z Wędryni, która pracuje w sklepie internetowym.

Wrzą z rozpowszechnianiem się dostępu do Internetu doszło do ogromnych ułatwień, jednak trzeba pamiętać o możliwych ryzykach. Najbardziej zagrożone są dzieci. W celu zwrócenia uwagi na bezpieczny dostęp najmłodszych do zasobów internetowych powstał Dzień Bezpiecznego Internetu.

MAGDALENA KOZUCH

Zabawa z długą tradycją



Walc wiedeński w wykonaniu ZPiT „Olza”.



Każdy polski bal musi się zacząć od poloneza.



Alfred Kolorz (z lewej) to nestor „Babskich Balów”. Tu w funkcji dzwonnika.



Taniec pod dzwonem. Na którą parę dzwon opadnie następnym razem?



Podliczanie kotylionów i talonów za całowanie pod dzwonem. Kto będzie Lwem Salonu?



Lew Salonu Karol Jasiok w tańcu z Danutą Śmiłowską.



Panowie tańczyli w stylu hip-hop.

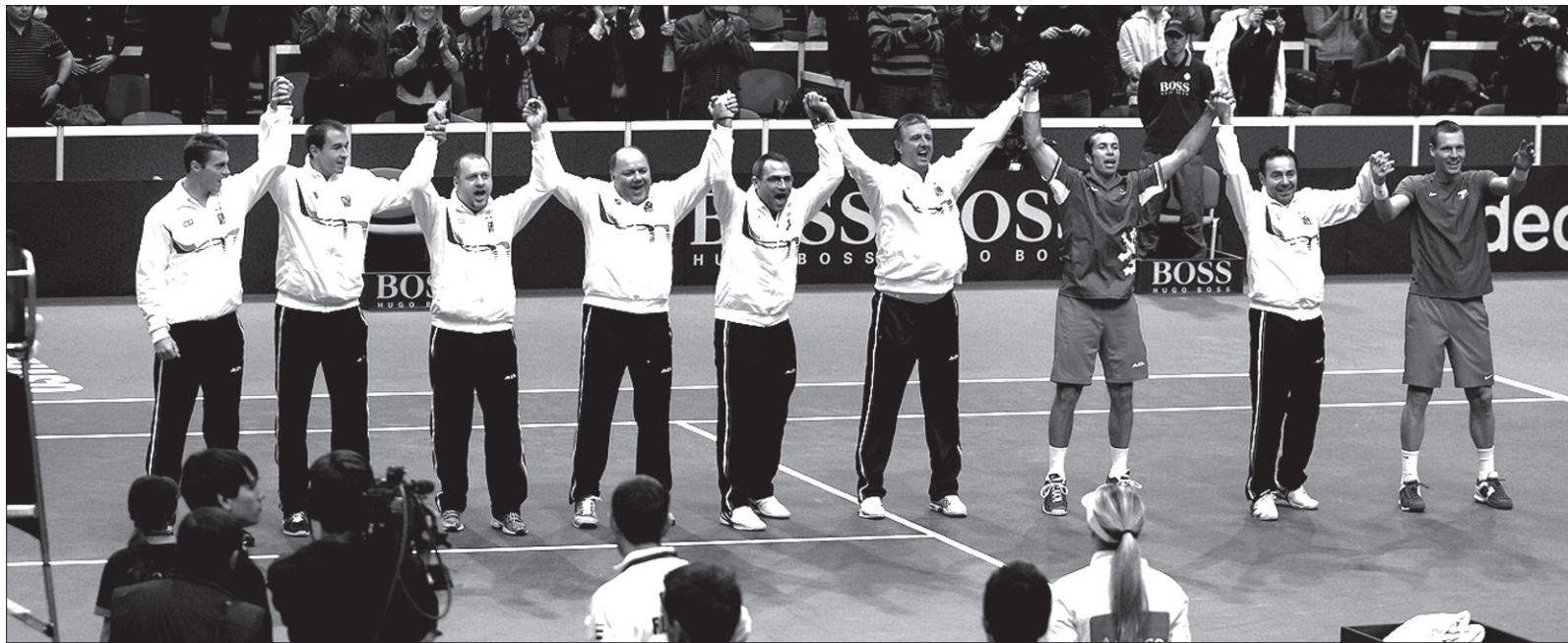


Michał Ciompa zaprosił koleżankę do tańca. Za karę musiał bawliczom czyścić buty.



W oczekiwaniu na wyniki loterii. Kto wygra laptopa?

Puchar Davisa: Włosi na kolanach



Fot. ALEŠ KREČL

Euforia w czeskim zespole. Tenisiści dziękują ostrawskiej publiczności.

Tłumy publiczności oklaskiwały w Ostrawie czeskich tenisistów walczących w 1. rundzie Pucharu Davisa. Gospodarze w łatwym stylu uparli się z Włochami, awansując do kwietniowego ćwierćfinału, w którym zmierzą się z Serbią. Kibicom nadarzy się więc niepowtarzalna okazja zobaczenia na żywo pierwszej rakiety świata, Serba Novaka Djokovica. Mecz Czechy – Serbia zaplanowano na 6-8 kwietnia, najprawdopodobniej w praskiej O2 Arenie.

– Serbiowie to rywal z najwyższej półki. Nie tylko Djoković, ale także reszta zespołu prezentuje światowy poziom – powiedział kapitan czeskiej reprezentacji, Jaroslav Navrátil.

Włosi nie postawili w Ostrawie zbyt wysokiej poprzeczki. Gospodarze już po sobotnim meczu deblowym prowadzili 3:0, kluczowe punkty zdobyła elitarna dwójka Tomáš Berdych, Radek Štěpánek. Spełnił się więc scenariusz, na jaki liczył Navrátil przed rozpoczęciem piątkowych pojedynków singlowych. – W niedzielę mogli zagrać zmiennicy, Rosol z Čermákem. Każdy start w Pucharze Davisa procentuje w karierze – podkreślił kapitan RC.

Navrátil na co dzień poświęca się pracy trenerskiej w tenisowym klubie TK Prošćejów, z naciskiem na młode talenty. Czeska tenisowa szkoła znana jest na całym świecie i

jak widać po dobrych wynikach Berdycha i Kvítovej – nadal ma sporo do powiedzenia. – Mecz z Włochami pokazał, że chłopcy są znakomicie przygotowani do sezonu – powiedział nam Vlastimil Štěpánek, ojciec Radka Štěpánka. Urodzony w Karwinie tenisista mógł ponownie liczyć na domową atmosferę w witkowskiej ČEZ Arenie. – Cieszę się z tej wygranej. Wróciłem do Ostrawy z myślą o zwycięstwie z Włochami. Po ubiegłorocznym blamażu z Kazachstanem kibice zasłużyli na coś lepszego – ocenił Radek Štěpánek, który po piątkowym pięciosetowym zwycięstwie z Andreasem Seppi dobił rywala w sobotę w parze z Tomášem Berdychem. Sobotni mecz deblowy chwilami przypominał zabawę w kotka i myszkę. Zwłaszcza w trzecim secie kibice delektowali się grą duetu Berdych-Štěpánek. – Pomysł na rywala zrealizowaliśmy w stu procentach – stwierdził zadowolony Tomáš Berdych, który błyszczał

w meczu przede wszystkim na zagrywce. Na zwycięskiej fali popłynął w niedzielę Lukáš Rosol, pokonując w trzech setach Seppiego. Honorowy punkt zdobyli Włosi dopiero w ostatnim singlu, kiedy to Simone Bolelli w dwóch setach uporał się z deblowym specjalistą, Františkem Čermákem.

W ČEZ Arenie aż roiło się od znanych osobistości ze świata sportu, biznesu i kultury. W sektorze dla VIP-ów zasiadł też Jan Czudek, dyrektor Huty Trzyniec. – Jestem wielkim fanem tenisa i z tej racji nie mogło mnie zabraknąć na meczach Pucharu Davisa – powiedział „Głosowi Ludu”. – Liczyłem zresztą na zwycięstwo gospodarzy, bo sytuacja w rankingu ATP przemawiała na korzyść Czechów – dodał Czudek. – Sam amatorsko grymam w tenisa, ale tylko dla własnej przyjemności. Liczy się frajda z gry, a nie wygrana – podkreślił.

JANUSZ BITTMAR

RC - WŁOCHY 4:1

Štěpánek – Seppi 4:6, 6:4, 6:3, 3:6, 6:3
 Berdych – Bolelli 6:3, 4:6, 7:5, 6:2
 Berdych, Štěpánek – Starace, Bracciali 6:3, 6:4, 6:2
 Rosol – Seppi 4:6, 6:3, 6:4
 Čermák – Bolelli 4:6, 4:6

Karwiniacy wygrali w Hranicach

TIPGAMES EKSTRALIGA

W ekstralidze piłkarzy ręcznych Banik Karwina awansował po weekendzie na drugą pozycję w tabeli.

Hranice - Karwina 26:28

Do przerwy: 13:13. Karwina: Drápal, Lefan – Krahulec 2, Vančo 3, Sliwka 3, Heinz, Kružík, Petrovský 8/2, Ha-

stík 3, Požárek, Kalous 3, Diviš 6/2, Monczka, Hardt.

Piłkarze ręczni Banika Karwina wymęczyli komplet punktów w zaciętym spotkaniu z Hranicami. Wrażenia artystyczne z wygranego meczu z Dukłą ulotniły się w nieznane. Banik zagrał słabo i można pokusić się o stwierdzenie, że zwyciężył nie-

zasłużenie. – Popelniliśmy zbyt dużo błędów technicznych, jak na rangę spotkania – skomentował występ swoich podopiecznych Rastislav Trtík, szkoleniowiec Banika Karwina. – Liczy się jednak zwycięstwo – dodał.

Karwiniaków trzymali nad wodą bramkarze oraz dobrze dysponowany Vojtěch Petrovský. Słabszy mecz

zaliczył Viktor Hastík, który do siatki rywala trafił tylko trzykrotnie. – Musimy się pozbierać i w następnych meczach ograniczyć błędy do minimum – stwierdził Trtík. Kolejny mecz w ekstralidze Banik zaliczy 22 lutego, kiedy to podejmie Zubrzy.

Lokaty: 1. Dukla 28, 2. Karwina 25, 3. Zubrzy 24 pkt. (jb)

Przed nami pięć kluczowych kolejek

TIPSPORT EKSTRALIGA

Już tylko pięć kolejek pozostało do końca fazy zasadniczej Tipsport Ekstraligi hokeja na lodzie. Pięć meczów, w których wyłonieni zostaną ćwierćfinaliści playoffs, jak również cztery kluby, które powalczą o ostatnie dwa pucharowe miejsca. W najbardziej komfortowej sytuacji znajdują się drużyny Sparty Praga i Pilzna, które przewiodą ekstraligowej stawce od wielu tygodni. Na krawędzi ćwierćfinałów lokuje się Trzyniec, który do szóstych Witkovic traci dwa punkty. O pierwszą szóstkę bije się też siódmy w tabeli Zlin, ostatniego słowa nie powiedziały też jeszcze ekipy Kladna i Komety Brno. Drużyny znajdujące się na miejscach 7-10 zagrają w fazie wstępnej playoffs. Trzyniczanie jutro zaprezentują się w wyjazdowym spotkaniu z wiceliderem tabeli, Pilznem.



Fot. MARIAN JEZOWICZ

Trzyniczanie jutro zmierzą się z Pilznem.

Witkowie zagrają w środę u siebie z Czeskimi Budziejowicami. Mecz rozpoczyna się o godz. 17.30.

Rozkład jazdy zespołu Trzynica robi wrażenie. Oprócz jutrzejszego pojedynku z Pilznem podopieczni trenera Tlačila zmierzą się jeszcze ze Spartą Praga (w piątek przed własną publicznością), Pardubicami (21. 2. na wyjeździe), Karłowymi Warami (24. 2. w Werk Arenie), a na zakończenie rundy zasadniczej w derbach z Witkovicami (26. 2. w ČEZ Arenie). Klasyk w witkowskiej hali może mieć kluczowe znaczenie dla dalszych losów Trzynica i Witkovic w tym sezonie.

Trzyniczanie przed przerwą spowodowaną startem hokejowej reprezentacji RC w turnieju Euro Hockey Tour pokonali u siebie 6:4 Litwinów. (jb)

BANIK Z NOWYM WŁAŚCIECIEM

Tomáš Petera już nie jest właścicielem piłkarskiego klubu FC Banik Ostrawa. Były trener tenisisty Petra Kordy po sprzedaży stadionu Bazale oddał też



Libor Adámek

władzę w klubie. Od wczoraj Banikiem Ostrawa zarządza spółka SMK Reality Invest, do której należy też stadion Bazale. Szefem konglomeratu ostrawskich firm jest Libor Adámek, reszta udziałowców chce jak na razie pozostać w tajemnicy.

Jak czytamy w oficjalnej deklaracji nowych właścicieli Banika, celem numer jeden jest konsolidacja klubu i utrzymanie pierwszej ligi na Bazalach. Chodzi o płaszczyznę sportową i techniczną, bo ratujący się przed spadkiem Banik miałby od nowego sezonu zagrać w Witkovicach. – Zrobimy wszystko, żeby drużyna mogła rozgrywać swoje mecze w sezonie 2012/2013 na Bazalach – twierdzą nowi właściciele ostrawskiego klubu. Wiosenna runda w 1. lidze rusza w najbliższy weekend. Czternasta w tabeli Ostrawa zmierzy się w niedzielę na wyjeździe z Mladą Bolesławią. (jb)

II LIGA HOKEJA

WSECIN - KARWINA 2:5

Tercje: 1:1, 0:2, 1:2. Bramki i asysty: 9. Zúbek (Vaněk, Sprušil), 55. Kozák (Farda) – 12. Moravec (Sznappa), 34. Ivan (Studený, Štefanka), 38. Hegegy (Luka, Ivan), 43. Mikšan, 46. Studený (Ivan). Karwina: Štefl (29. Iláš) – Javín, Sznappa, Štefanka, Hegegy, Tomis, Urbánek – Mikšan, Moravec, Novák – Studený, Ivan, Luka – Samiec, Rosúlek, Błatoň – Holuša, Štubňa, Ciupa – Orság, Lemel.

W. MIĘDZYRZECZE AZ HAWIERZÓW 1:3

Tercje: 1:1, 0:2, 0:0. Bramki i asysty: 3. M. Varga (Ambruz) – 10. Pechanec (Pavlas), 28. Krisl (Potočný), 34. Řička (Balčík, L. Daneček).

Lokaty: 1. Karwina 83, 2. Hawierzów 82, 3. Przerów 78 pkt. Jutro: Poruba – Hawierzów (17.45), W. Międzyrzecze – Karwina (18.00). (jb)

W SKRÓCIE

KOWALCZYK PRZEGRZAŁA Z BJOERGEN. Justyna Kowalczyk straciła pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata na rzecz Norweżki Marit Bjoergen. Polka zajęła drugie miejsce podczas zawodów Pucharu Świata w Nowym Miście na Morawach w biegu na 15 kilometrów techniką klasyczną ze startu wspólnego. Kowalczyk niemal przez cały dystans znajdowała się na prowadzeniu, przegrywając z Bjoergen dopiero na finiszu. ***

PŚ W SKOKACH: STOCH NA 5. MIEJSCU. Norweg Anders Bardal zwyciężył w niedzielnym konkursie Pucharu Świata w skokach narciarskich w niemieckim Willingen i wskoczył na pierwsze miejsce klasyfikacji generalnej. Piąte miejsce zajął Kamil Stoch. Do drugiej serii sensacyjnie nie zakwalifikował się dotychczasowy lider cyklu, Austriak Andreas Kofler. Najlepszy wynik w karierze zanotował Czech Roman Koudelka, który w niedzielę był drugim. Jutro skoczkowie wystartują w Klingenthal. (jb)